Piosnki letnie.

Rossowski St. 879

Część pierwsza.

1.

Gdzież wy mary moje senne,
Gdzież wy moje ideały?
Szkoda kwiatów, że przekwitły,
Szkoda pieśni, że przebrzmiały.

Chwile marzeń i nadziei,
Fiołkowych pełne woni
Próżno serce rozkochane
Wspomnieniami ku wam goni....

Gdzieżeś znikła wiosno luba?
Kiedyż wrócisz w pełni chwały?
Gdzież wy mary moje senne,
Gdzież wy moje ideały? –

2.

Idzie wiosna cudnym krokiem
W eterycznej bieli;
Maj, jej śliczny oblubieniec
Łoże dla niej ścieli.

Ścieli z fiołków i konwalij,
Jaśminem osłania,
Do ciężkiego, do długiego
Przez rok cały spania. –

Złożyła wiosna główkę
Przy kochanka czole,
A królowa lata – późnie
Z krajów słońca w pole. –

3.

Czy ty pamiętasz przechadzkę?
Ja jej zapomnieć nie mogę i
Lipy szumiały nad nami –
Księżyc rozświecał nam drogę.

Wietrzyk po trawkach i kwiatach
Chyżymi bujał poloty –
Niosąc dla róży – na skrzydłach
Tęskniących gwiazd promień złoty.

Gdybyżem ja był gwiazdeczką!
Gdybyżeś była ty różą!
Toż by zefirek skrzydlaty
Tęsknoty musiał nieść dużo –

4.

Czy ty pamiętasz przechadzkę?...
Na szczycie staliśmy skały –
U stóp jej alabastrowych
Wzburzone fale spływały. –

Widziałem lasy nad sobą –
Pod sobą kwietną dolinę –
W mrocznej oddali drzemały
Okryte mgłą góry sine.

I zdało mi się w tej chwili,
Że tu wypełni się, może,
Twe przemienienie, jak ongiś
Pańskie na wzniosłym Taborze.

I rzekłem: – „Niech tu budowa
Trojga przybytków zaświeci:
Dla ciebie jeden – mnie drugi –
Dla bóstwa miłości trzeci!“ –

2. 4

5.

Kwiatuszek, coś go zerwała
Dziś z rana
Tak się na ciebie uskarżał -
Kochana:

„Och! bezlitośne przecudne
„To dziecię
„Z włosków swych złotych mię cisło
„Na śmiecie.

„Och strzeż się, strzeż się dziewczyno
„Nieboże -
„I ciebie wkrótce ten spotkać
„Los może.

„Inny kwiatuszek znów pójdzie
„W jej wianek;
„Inny zastąpi znów ciebie
„Kochanek!" -

6.

Urocza, cichutka
Piosenka z ogródka
O rannej godzinie
W rozkoszny dźwięk płynie.

I z szmeru rzeczułki,
Co doliną goni,
Z brzęku drobnej pszczółki,
Z świeżej fiołków woni,

Z błękitów, z obłoku
Nim dzionek zaświtał,
W półświetle, w półmroku
Dla siebie wdzięk chwytał.

7.

Urocza, cichutka
Piosenka z ogródka
Powiewna piosenka
Puka do okienka.

A na bieli łoża
Śni dziewczę, i malina, —
Na jej szyję zorza
Promieni swój rozpina.

Och! szyjkaż to szyjka,
Co przy włosów splocie
Błyszczy, jak lilijka
W słonecznej ozłocie.

—

8.

Urocza, cichutka
Piosenka z ogródka
Słowiczymi tony,
Nuci do uśpionej:

– „Otwórz jasne oczy,
Rzuć senne marzenia –
Słońce wóz swój toczy,
Noc się w dzień przemienia.

„Już kwiatuszki wstają
Na skopanej Glebie, –
I smutnie wzdychają,
Że nie widzą ciebie. –"

9.

Czy to prawda – powiedz mi rzeczko –
Co słyszałem dziś rano od róży,
Że masz zastęp wielbicieli duży,
Że kochanko ty jesteś kokietką? –

Narcyz, aster, fiołek i tam dalej..
Wszystkich zliczyć nawet jam nie w stanie...
Wszystkich z tobą tęczyło kochanie
Jak się dzisiaj w sekrecie przyznali:

Nawet goździk biedaczek narzeka,
Że to ty go wpchnęła do zagłady,
Że przez ciebie on smutny i blady
I mogiła mu już niedaleka. –

IV.

Błogo temu na ziemi,
Kto po drodze żywota
Szczęście w piersi swej czuje
I dla innych je miota.

Ale komu świat rozwiał
Raj w marzeniach wyśniony
Ten przed zgubą już nie ma
Na tej ziemi ochrony.

Kopcie grób mu, nadgrobem
Pamięć ozwie się ckliwa:
— „W tej mogile — przechodniu —
Samobójca spoczywa!“ —

Część druga.

1.

Znam krynicę przeczystą
Pośród kwiatów na łące, —
Nad nią słońce szkarłatne,
Nad nią zorza w zaranie.

I śpiew dźwięczny ptaszyny
I szmer srebrny strumyka —
Z wonią lilij i konwalij
W lekkiem tchnieniu pomyka.

A gdy nocka wypłynie
Po słonecznym zachodzie —
Kąpie księżyc swe liczko
Promieniste w tej wodzie.

1.

Kąpie piaszczyk srebrzysty
Gwiazdeczkami ubrany -
Potem idzie z kąpieli -
Zwolna idzie przez łany.

Rusałczane postacie
Ciągną za nim gromadnie -
Aż rumieniec poranku
Z rosą ku nim nie spadnie.

Wleszy zorza powraca
I znów cicho, samotno -
Jeno kwiatki się budzą
Z ławeczki z rosy wilgotne

A ja śpieszę ochoczo
Do zacisznej studzienki
I z perłowych kropelek
Czerpię swoje - piosenki.

2.

Czy ty jesteś ptaszyną
Co świegoce na krzaku,
Że twe ślady tak giną
Bez powrotu, bez znaku?

Nieśmiem podnieść źrenice
Nieśmiem czytać w twem oku
By nie znikło mi lice
Twoje – jak mgła z widoku.

3.

Jest coś w zakroju ust twych ślicznych
Jest coś w twem jasnem oku, —
Niewidzianego, nieznanego:
Z rajskiego coś uroku.

Gdy widzę ciebie – zdaje mi się
Żem w greckiej gdzieś krainie —
Gdzie gaj oliwek smukłych szumi,
Gdzie ~~święte~~ sine morze płynie.

I w gaju posąg marmurowy
Wyciąga swe ramiona;....
W klasycznych kształtach ma twe rysy
Posągu twarz natchniona. —

4.

Mówią, że jesteś kokietą —
Każą strzec się twego sidła......
O nie! tyś moją podniętą
Do lotu dajesz mi skrzydła.

Tyś rymem mego żywota!
Gdy los mię obcym uczyni,
Będziesz mi świecić, jak złota
Gwiazda w zamarłej pustyni. —

5.

„Do broni!" krzyczą z daleka —
Niech idą sobie, lecz — sami.
Mój duch od walki ucieka,
Krwi nie chce, brzydzi się łzami.

Ja inny okrzyk podnoszę,
Choć mniej wojenny, niż oni:
Dalej — po spokój roskosze —
— „Do broni?" — Nie! lecz do Broni!

6.

Czuję, że w piersi mej spoczywa
Skarb piosnek nieprzebrany,
A każda tak gorąca, tkliwa,
Jak młodzian rozkochany.

A gdy chcą wyjść z więzienia swego
Wstrzymuje je okowa
I jakieś moce ust mych strzegą,
Że w nich brakuje słowa.

Lecz znam władczynię — ach! to ona,
To jej wzrok więzy kruszy
I wnet piosenka uwolniona
W świat leci z głębin duszy. —

7.

Na polnym zagonie dojrzewa pszenica
I błyska złocistym swym kłoskiem
I złotą swą trawką sąsiada zachwyca,
Uczuciem przepełnia go boskiem.

Miłosną tęsknotą na liczku mak płonie
W pszeniczne zatapia swe oczy....
Och biedny! oboje was zguba pochłonie ~~zaskoczy~~
Oboje sierp żniwny zaskoczy. —

8.

Legł Samson we śnie twardym. —
U olbrzymiego łona
Dalila wypoczywa,
Dalila, jego żona. —

Mniej smukły cedr Libanu,
Mniej piękna polna róża —
I mniej płomienne gromy,
Niż jej wzrok, ciska burza. —

— „Śpij, śpij bez trosk, w spokoju,
Niezwyciężony panie:
Guchowi niemu jutro —
Sam ciebie — na — śniadanie!" —

9.

–„Nie zwyciężył mię Filistyn
Ni wróg żaden, jeno żona, –
Ty, Dalilo winnaś temu,
Gdy potężny mąż twój kona.

O Samsonie! jakżeś głupi!
Czemużeś nie pomniał osle,
Że gdzie dyabeł nie podoła,
Tam kobietę zawsze pośle.“ –

10.

Znowuśmy razem, znów patrzę w twe oczy
I wstyd mi dawnej miłości szalonej,
Widzęc, że blade twe czółko się broczy
Krwawym urokiem cierniowej korony
I niemasz w tobie rozpaczy niewieściej
I jesteś wielką Królową – boleści. –

Ja wiem, że dla cię anioł pocieszenia
W rozkosz przetwarza gorycze niedoli,
Żeś na pociski losu jest z kamienia –
I, żeś potężna tem, co ciebie boli.....
Jak kwiatkom polnym spada pokarm z rosą
Tak łzy dla ciebie pożywienie niosą. –

Sarkofagowy, w żałobnej sukience
Aniele smutku, z białym w dłoni kwiatem,
Dla ciebie gorzką dolę mą poświęcę
By twej cierpiącej duszy stać się bratem
Wszak i mnie także w podróż życia dano
Koronę z głogów - cierniem przeplataną. -

II.

Miłość prześlicznym jest kwiatem;
W czystej jej listków osłonie
Cudowne barwy jaśnieją,
Cudowne kryją się wonie.

Lecz, jeśli rozczarowania
Powiew — te listki zgruchoce,
Znikają barwy i wonie —
Zostają — gorzkie owoce. —

12.

Darmo wabisz mię dziewczę,
Próżne twoje starania; –
Silny puklerz doświadczeń
Piersi moje osłania.

Przez przebytych przestroga
Wciąż mi szepcze do ucha:
Kto na ogniu się sparzył
Ten na zimne niech dmucha. –

13.

Rzecze Pan Bóg: – „Rozżarzyłem
Gwiazdek ilość niezliczoną.
Każda błyska okiem miłem
Błyska złotą swą koroną. –

„Ale jednej jeno zorzy
Dałem takie przywileje –
Że gdy zaśli jej blask hoży
To na niebie, zaraz dnieje.

„Wiele uczuć wlałem w ciebie
Dobroczynną Moją ręką –
Lecz, jak zorzy blask na niebie,
Miłość ma być twą jutrzenką. –

„Po różanym jej promyku
Spłyną z nieba cudne mary,
Niosąc tobie pokutniku
Blask nadziei i żar wiary”! –

14.

Europa w swej ucieczce
Jak grecka baśń podaje –
Na byka wsiadłszy gnała
Przez rozmaite kraje.

Ma racyę, że minęła
W podróży lud nasz dziki –
Byk padłby – bo Sarmata
Wybornie – strzela – byki.. –

15.

Jak piosenki tworzę?
Pytasz poufale —
Mój Boże — mój Boże —
To rzecz łatwa wcale —

Jak miód — pszczółka skrzętna —
Tak każda myśl szczera —
Każde bicie tętna
Piosenkę mi zbiera. —

16.

A kiedy na poły
Serce mam rozdarte
To uśmiech wesoły
Przelewam na kartę. —

8

16

17.

Że mnie kochasz, już jasno to widzę:
Dziś wzgardziłaś przy obiedzie rydzem,
A gdy przyszła z pieczenią kapusta:
— „Ach! to lubię!" - rzekły twoje usta.

O aniele! o! to nie złudzenie; —
Gdy kapustę lubisz tak szalenie —
To mnie kochać musisz - daję słowo:
Wszakże jestem — kapuścianą głową.

18.

Ciągle chwaliłaś mię wczoraj –
Dziś ciągle śmiejesz się ze mnie
A usta moje o litość
Błagają ciebie daremnie. –

Blask słońca – i kobiet – miłość....
Jedna obojga zaleta:
Słońce przyświeca dzień jeden –
Dzień jeden kocha kobieta. –

19.—

Wybacz mi, gdy bluźnię tobie,
Lecz rozdarłaś moje łono —
I zasnęło biedne serce
I nie zbudzi się już pono. —

Utraciłem raj mych marzeń —
Żem go posiadł nadto wcześnie:
Teraz, jeśli jeszcze kocham, —
To bez czucia, to, jak we śnie. —

20.—

Tak mówię ci otwarcie
Tak się wynurzam szczerze…
Niestety! śmiem być takim
Ach! tylko na papierze.—

Bo gdy jesteśmy razem
To biedny milczeć muszę,
Choć serce me przeczuwa,
Że jedną mamy duszę.

— Dwie chmurki płyną niebem
A wiatr je wciąż rozgania —
Dwie chmurki to nas dwoje —
Ich los to los kochania.—

Część Trzecia.

1.

Wspomnienia moje w piosence,
Jakgdyby muszki w bursztynie:
Życie zamarło w nich dawno,
Czar życia nigdy nie zginie.

Wspomnienia moje w piosence,
Jak miasto zalane lawą,
Co wykopane – po wiekach,
Zadziwia żywą postawą. –

Lecz niech nikt kształtów tych zmarłych
Zuchwałą dłonią nie tyka,
Bo się w pył lotny rozwieją
I znikną jako dym znika. –

2.

Że miłości prawem jest wszechświata
Zaprzeczyć nie mam siły —
Wszak Księżyc z Słońcem w dawne lata
Romansik prowadziły.

Nie było nocy - dni rozdziałów;
Oboje razem świecąc...
Lecz coś tam zaszło, bo pomału
Poczęli stygnąć nieco.

Bo! od niesnasek wnet do kłótni:
Więc wziąwszy za pas nogi,
Udali się zagniewani, smutni
Oboje w inne drogi. —

Odtąd ona świeci we dnie, —
On wtedy w morzu gości; —
A pod noc wschodzi — potem blednie
Od żalu i od złości. —

3.

Księżyc się zakochał w ziemi
I to powód zwady;
Każdej nocy z nią się pieścił
(Stąd też biedak blady)

Lecz na dobre mu nie wyszła
Niegodziwość taka:
Ziemia pod swój pantofelek
Wzięła nieboraka. —

4.

Fale biją o niebios
Wściekłe morze się pieni –
Coś tam huczy i szumi
W strasznej swej bezdeni.

To z zielonych odmętów
Przez wód wały wyziera
Najśliczniejsza z prześlicznych,
Sercowładna – Wenera.

Cud się spełnia w tej chwili
Niepojęty, nieznany:
Matkę wszelkiej miłości
Rodzą oto – bałwany. –

5.

Prześliczna dźwięczy muzyka. —
Do późnej nocy ją słyszę —
Mistrzem jest powiew wietrzyka,
Kwiatuszki — jego klawisze.

I jako strumień zmącony
W tajemnym szumi rozgwarze —
Rozpierzchłe gonią się tony
Potem się tęczą w pasaże.

Świetlisty księżyc wśród tego
Bladą przyświeca jagodą —
Rusałki za nim w trop biegą
I pląsy pośród traw wiodą. —

6.

Akademią twój ogródek:
Prześliczna lilijka blada
Przy pomocy niezabudek
Wiedzę miłości wykłada.

Pojętni uczni dokoła
Pilnie słuchają jej mowy:
Tulipan, astra wesoła,
Rezeta, goździk pąsowy,
Nadęty kaktuś, korona,
I kilka tłustych balsamin —
Lecz róży niema, — bo ona
Dawno już zdała egzamin.

7.

Nie bez słuszności, róża
Wśród roślin jest Królową —
Ma kwiat tak cudnie piękny, —
Ma woń tak balsamową

Ja jednak śnieżny kielich
Liliijki cichej wolę,
Co mi słodyczą skromną
Osładza gorzką dolę. —

8.

Znów cię obaczę – Ale cóż mi potem?
Obaczę ciebie by cierpieć tem gorzej....
Znowu mi serce zranisz szyderstwa grotem,
A ja, jak wierny pies, co na obroży
Mimo niewoli, łasi się do Pana
Wielbić cię będę – moja ukochana! –

Wielbić cię będę i w niemym zachwycie
Podążę na kształt cienia twoim śladem
Za to, żeś młode zatruła mi życie,
Żeś mię karmiła, jak gadzina – jadem
I, żem ci oddał w nagrodę otrucia –
Mą całą duszę: myśli i uczucia.

9.

Wszędzie, wszędzie zawód jeno...
Nie z rozkosznej czerpię strugi —
Dla mnie stał się Hipokreną
Rozczarowań szereg długi.

Lecz wiedz niecna ty dziewczyno,
Żem już przeszedł bólów stopnie,
Że już z oczu łzy nie płyną....
Oh! niech — Kaczka ciebie kopnie.

10.

Moję miłość prześnioną pogrzebię
Z wonnych kwiatów splotę dla niej trumnę
Pod baldachim błękitów na niebie –
Pod traw bujnych zarośla ją wsunę.

Słońce we dnie, księżyc w noc zamarzy
U mogiłki, ocienionej drzewem,
A słowika postawię na straży,
By umarłej nucił tęsknym śpiewem.

Kiedyż przyjdzie chwila odrodzenia
Co ze śmierci nowe życie stwarza?…!
Dzień to będzie, wielki dzień wskrzeszenia!
On ją zbudzi, jak ~~Chrystus~~ Łazarza.!
zbudził

Czerwiec i Lipiec 879.